

# Niewolnictwo po polsku

---

Kacper Pobłocki

Coraz częściej można usłyszeć głosy, że system folwarczno-pańszczyźniany był odmianą niewolnictwa<sup>1</sup>. Porównanie to oczywiście nie dotyczy niewolnictwa antycznego, lecz atlantyckiego<sup>2</sup>. Faktycznie oba systemy pojawiły się w podobnym momencie. Początki niewolnictwa w Amerykach, podobnie jak pańszczyzny w Polsce, sięgają XVI wieku. Jak ujął to Sidney Mintz, Karaiby stanowią palimpsest powstały na skutek kolejnych fal podboju przez w zasadzie wszystkie siły kolonialne Europy. Portoryko skolonizowano już w 1509 roku (nigdy nie uzyskało niepodległości, obecnie stanowi „terytorium zorganizowane nieinkorporowane” Stanów Zjednoczonych; jego mieszkańcy są obywatelami USA, ale nie mają wielu praw, m.in. nie mogą głosować w wyborach powszechnych), Haiti w 1492, Jamajkę w 1494, a Barbados w 1627 roku<sup>3</sup>. Jednakże aż 80% wszystkich niewolników przewiezionych przez Atlantyk zostało

przetransportowanych między 1701 a 1850 rokiem<sup>4</sup>. W tym sensie atlantyckie niewolnictwo przeżywało swój rozkwit w czasach, w których również zaostrzano pańszczyznę w Europie Wschodniej. To właśnie zyski z niewolnictwa stanowiły finansową podstawę amerykańskiego rozwoju w XIX wieku<sup>5</sup>. Oba systemy zniknęły w podobnym momencie – niewolnictwo zniesiono w USA w 1865 roku, a pańszczyznę w Rosji w roku 1861<sup>6</sup>.

## Duma peryferii

Oczywiście, oba systemy były niezwykle brutalne, niesprawiedliwe i nieludzkie. Dlatego ich porównanie jest moralnie uprawomocnione. Dzięki niemu jesteśmy też w stanie polemizować z sielankową i paternalistyczną wizją polskiej przeszłości, w której rzekomo dominowała zgoda narodowa, a relacje między klasami były harmonijne. Już jeden z pierwszych polskich etnografów, Łukasz Gołębiowski (1773–1849), tłumaczył, że pańszczyzna była co prawda niesprawiedliwa, ale wynikało to z naturalnej konstrukcji świata. W 1830 roku argumentował, że „myli się albo z pozorów tylko sądzi (jak nas zagraniczne okrzyczyły pisma), kto stan kmiotków [chłopów] naszych zowie niewolniczym, albo ich

---

<sup>1</sup> Por. np. *Chłopi swoich panów*, z M. Kopczyńskim rozmawia A. Leszczyński, „Gazeta Wyborcza”, 25.10.2013, [http://wyborcza.pl/alehistoria/1,134744,14840914,Chłopi\\_swoich\\_panow.html?disableRedirects=true](http://wyborcza.pl/alehistoria/1,134744,14840914,Chłopi_swoich_panow.html?disableRedirects=true) (30.06.2016).

<sup>2</sup> Mówię o niewolnictwie atlantyckim, a nie amerykańskim, gdyż system ten opierał się na połączeniu w spójną całość trzech odległych terytoriów, każdego na innym brzegu Atlantyku: Wielkiej Brytanii, Afryki Zachodniej oraz Ameryk, a zwłaszcza Karaibów. Dlatego to właśnie Atlantyk, a nie poszczególne kraje, jest właściwą (przestrzenną) jednostką analizy nowożytnego niewolnictwa w tej części świata. Por. P. Gilroy, *The Black Atlantic: Modernity and Double Consciousness*, London 1993.

<sup>3</sup> S.W. Mintz, *Three Ancient Colonies: Caribbean Themes and Variations*, Cambridge 2010, s. 43.

<sup>4</sup> E.R. Wolf, *Europe and the People Without History*, Berkeley 1990, s. 196.

<sup>5</sup> T. Piketty, *Capital in the Twenty-First Century*, Cambridge 2014, s. 159–163.

<sup>6</sup> Porównanie to w sposób najbardziej systematyczny zostało przeprowadzone w: P. Kolchin, *Unfree Labor: American Slavery and Russian Serfdom*, Cambridge 1990.

najniezwyklejszymi poczytuje, przodków naszych albo nas samych o barbarzyństwo obwinia”<sup>7</sup>. Sprzeciw wobec równania pańszczyzny z niewolnictwem i twierdzenie, że szlachta była dla chłopów „ojcem i opiekunem” (sformułowanie Gołębiowskiego), wynikały, jak przekonuje Adam Leszczyński, z dumy peryferii: „przekonanie, że być może jesteśmy biedniejsi, ale szlachetniejsi i lepsi moralnie – a ponadto żyjemy w sposób bardziej zgodny z naturą – służyło nie tylko jako usprawiedliwienie własnego zacofania, [ale także] jako narzędzie obrony narodowej dumy”<sup>8</sup>.

Nie miał racji Gołębiowski, twierdząc, że napiętnowanie pańszczyzny jako formy niewolnictwa przychodziło wyłącznie z zagranicy. O ustroju pańszczyźnianym bez ogródek mówił Piotr Skarga podczas swoich sejmowych kazań w 1597 roku: „Niemasz państwa, w którymby bardziej poddani i oracze uciśnieni byli [...]. Jako ziarna pod młyńskim kamieniem, takci kmiotkowie pod pany swymi. Jeśli nie kupni ani pojmańcy, jeśli Polacy tejże krwi, nie Turcy ani Tatarzy, jeśliż chrześcijanie, czemuż w tej niewoli stękają? Czemu ich, nie jako niewolników, ale jako najemników używać nie mamy? [...] My wierne i święte chrześcijany, Polaki tegoż narodu, którzy nigdy niewolnikami nie byli, bez żadnego prawa mocą zniewalamy i [traktujemy] jako okupione bydło”<sup>9</sup>. Podobnie sami chłopowie postrzegali swoją sytuację. Gdy pewien ewangelik zapytał w 1595 roku (czyli długo przed tym, jak system folwarczno-pańszczyźniany osiągnął apogeum brutalności) chłopów, dlaczego nie porzuci wiary katolickiej, ten wyjaśnił: „Aż nam czego chce w tej niewoli? Nie mamy my czasu i o Bogu myśleć. Najdą panowie i w niedzielę nas czym zabawić. Już nas z tej ciężkiej niewoli ani Bóg, ani djabeł nie wybawi. W gorszemy u swego państwa poważaniu niż bydło. *Psią krwią* nas nazywają, a jeszcze bardziej swoje psy niż nas poważają. Już nam tak przyjdzie na tym i na onym świecie cierpieć”<sup>10</sup>.

Niewolnictwo atlantyckie, bardzo dobrze opracowane przez naukowców, stało się częścią globalnej czy uniwersalnej historii<sup>11</sup>. O pańszczyźnie, a zwłaszcza o codzienności życia chłopów pańszczyźnianego i pańszczyźnianej chłopki, wiemy natomiast stosunkowo niewiele. Nasza historia narodowa opiera się z jednej strony na narracji szlacheckiej, a z drugiej na historii niezależnych chłopów. Symptomatyczne jest to, że narodowe stroje ludowe pochodzą z regionów, do których pańszczyzna nie dotarła – takich jak Kurpie, Księstwo Łowickie czy Podhale. Najważniejsza powieść o polskiej wsi – *Chłopi* – za którą autor otrzymał Nagrodę Nobla, rozgrywa się w Lipcach, wsi zdominowanej przez niezależnych i stosunkowo bogatych chłopów. Jest tak, mimo że Reymont podczas zbierania materiału do swojej książki nie mieszkał w Lipcach, ale w pobliskiej Krosnowie, która była wsią folwarczną. Jednakże, jak ujął to Adam Grzymała-Siedlecki, „W mieszkańcach Krosnowy nie sposób było nie dostrzec nie wyparowanego jeszcze osadu pańszczyźnianej psychiki. Chłop krosnowski niczym się więc Reymontowi nie różnił od chłopów z setek innych wsi polskich”. Lipce natomiast, gdzie obowiązywało prawo czynszowe, „miały możliwość wyhodowania «kmicia» –

<sup>7</sup> A. Leszczyński, *Skok w nowoczesność: polityka wzrostu w krajach peryferyjnych 1943–1980*, Warszawa 2013, s. 97.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 98.

<sup>9</sup> A. Brückner, *Dzieje Kultury Polskiej*, t. 2, Kraków, 1930, s. 39 (pisownia oryginalna).

<sup>10</sup> Ibidem.

<sup>11</sup> Zob. S. Buck-Morss, *Hegel, Haiti i historia uniwersalna*, Warszawa 2014.

chłopa arystokraty”, który stał się głównym bohaterem jego powieści<sup>12</sup>. W tym sensie doświadczenie Lipiec było wyjątkiem, który stał się regułą. Fundamentalnie zakłamaną została dominująca percepcja naszej zbiorowej przeszłości.

Na czym polegała „pańszczyźniana psychika”, wiemy przede wszystkim z tego rodzaju protekcyjnych uwag – mimo że sam Grzymała-Siedlecki twierdził, iż przejawia ją większość Polaków. Informacje są szcążkowe, rozproszone i często znajdują się na marginesie ważniejszych spraw, jak ta, dlatego Reymont wybrał Lipce na miejsce, w którym dzieje się akcja jego książki. Skoro więc nie wiemy, w jaki sposób mówić o doświadczeniu folwarcznym, to posilkujemy się analogią do atlantyckiego niewolnictwa po to, aby wpisać losy chłopów pańszczyźnianych do naszej zbiorowej (nie tylko narodowej, ale i ludzkiej) historii. Jednakże o ile porównanie to działa w wymiarze moralnym, o tyle poznawczo więcej nam przysłania, niż wyjaśnia. Mówienie, że pańszczyzna to „polskie niewolnictwo”, przypomina mówienie, że piłkarz Radosław Majdan i piosenkarka Doda to „polscy David i Victoria Beckhamowie” albo że aktor Maciej Zakościelny to „polski Brad Pitt”. Niewiele się w ten sposób dowiadujemy o samym piłkarzu Majdanie czy aktorze Zakościelnym, a jedynie na chwilę pozbywamy się nie-miłego odczucia, iż jesteśmy ludźmi bez historii. Jeśli uniwersalna historia jest pisana gdzie indziej, przez kogo innego i o kim innym, to my wpisujemy się w nią, po prostu odnajdując lokalne zjawiska, które stanowią analogie zjawisk globalnych. W tym sensie nie tylko Gołębiowski motywowany jest dumą peryferii – również ono stanowi podłoże porównań między niewolnictwem a pańszczyzną.

### Meandry historycznej ciągłości

Mówiąc o pańszczyźnie jako o „polskim niewolnictwie”, staramy się wpisać naszą opowieść w globalną historię opresji. Jednakże bez zrozumienia specyfiki pańszczyzny nie będziemy mogli rozliczyć się z jej piętnem. A różnic między tymi systemami było więcej niż podobieństw. O ile atlantyckie niewolnictwo było mocno sfinansjalizowane (tzn. niewolnicy stanowili aktywa finansowe, czyli zabezpieczenie pod cały skomplikowany system kredytów i zobowiązań), o tyle pańszczyzna funkcjonowała przy silnym deficycie pieniądza<sup>13</sup>. Co prawda znamy zapisy, w których podawano cenę za chłopów – najczęściej około 120 grzywien za mężczyznę i 60 grzywien za kobietę. Co więcej, w 1631 roku ustalono nawet w tym wymiarze głów szczyzną plebejską i cena ta nie zmieniła się aż do rozbiorów. Jednakże „zmiany w wartości pieniądza spowodowane katastrofami politycznymi i gospodarczymi – pisał Józef Matuszewski – nie odbiły się zupełnie na cenie chłopów”. Dlatego głów szczyzna nie była ceną w sensie rynkowym. „Nie znajdziemy chyba drugiego takiego towaru, który by przez z górą 150 lat nie uległ wahaniom cen”<sup>14</sup>. Oczywiście nie oznacza to, że chłopci nie przechodzili „z ręki do ręki”. Ale odbywało się to za pomocą innych mechanizmów (m.in. „darowizn”, czyli instytucji opartej na zasadzie wzajemności) niż wymiana rynkowa, a zwłaszcza system handlu długiem.

<sup>12</sup> S. Jarecka-Kimlowska, *Zanim Lipce stały się Reymontowskie*, Warszawa 1989, s. 10.

<sup>13</sup> W. Kula, *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego*, Warszawa 1983, s. 160–163.

<sup>14</sup> J. Matuszewski, *Czy handlowano chłopami w Rzeczypospolitej szlacheckiej?* „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, Wrocław 1960, s. 71–74.

W tym sensie słynna katastrofa na statku Zong (z 1781 roku), która stała się jednym z bodźców uruchamiających proces abolicji, byłaby w Rzeczypospolitej Obojga Narodów nie do pomyslenia. Kapitan tego statku postanowił na pełnym morzu wyrzucić za burtę 132 niewolników. Jak świetnie zanalizował to Ian Baucom, nie był to akt bezmyślnego okrucieństwa, ale zimnej kalkulacji. Po prostu obliczył, że z ubezpieczenia towaru (niewolnicy zaczęli chorować) uzyska lepszą cenę niż na targu na Jamajce. W tym sensie, zabijając niewolników, „nie niszczył on swego towaru, ale przyspieszał jego transformację w pieniądze”. Dlatego Baucom nazywa Atlantyk „wielką fabryką kredytu”<sup>15</sup>. Pańszczyzna w tym okresie opierała się między innymi na przymusie propinacji, czyli monopolu szlachty na produkcję wódki i obowiązku chłopą do jej konsumowania. W chwili gdy osłabła koniunktura na polskie zboże na zachodnioeuropejskich rynkach, która powołała do życia system folwarczny (szlachta w średniowieczu nie zajmowała się rolnictwem; dlatego musiała „przekuć miecze na lemiesz” i nauczyć się rolnictwa od chłopów), trzeba było znaleźć inny rynek zbytu. Pojawił się genialny w swej prostocie pomysł: przetwarzać zboże na wódkę, a następnie zmusić chłopą do jej konsumpcji (m.in. za pomocą rocznych kontyngentów wódki, które chłop musiał kupić, aparatu sądowego, czyli kar w postaci przymusu zakupu wódki, oraz zwyczaju, choćby zasady tzw. litkupu, głoszącej, że transakcja, która nie została „opita” w karczmie, nie była obowiązująca).

Józef Burszta pisał: „Poprzez karczmę uzyskiwał chłop gotówkę za wykonaną pracę i za sprzedane za pośrednictwem karczmarza własne produkty. W karczmie i poprzez karczmę pozbywał się chłop tej gotówki, kupując dostarczone przez pana towary (śledzie, sól, manufakturę) i pańskie trunki. Szczytem osiągnięć feudalnej «wymiany» było to, że wysokość obrotów pieniężnych dawała się niekiedy zmierzyć ilością trunków pańskich, które przeszły przez chłopskie gardła”<sup>16</sup>. System ten nie potrzebował dużej ilości pieniędzy, aby móc sprawnie funkcjonować; przypominał, jak ujął to Witold Kula, „swego rodzaju perpetuum mobile. Niewielkie sumy ob-

rotowe, raz w tym ulokowane, mogły służyć teoretycznie bez końca temu samemu celowi”<sup>17</sup>. Chłop pańszczyźniany był nie tylko producentem, ale i konsumentem. To właśnie na jego roli jako konsumenta opierało się przetrwanie systemu folwarczno-pańszczyźnianego. Historia gospodarki przypomina również: „wzrost dochodu globalnego [szlachty] w latach 1601–1789 dokonuje się w większej mierze drogą wzrostu skutecznego drenażu [chłopskich kieszeni za pomocą propinacji] niż drogą wzrostu dochodowości produkcji folwarcznej”<sup>18</sup>. Dlatego okrucieństwo szlachty wobec chłopą pańszczyźnianego przejawiało się między innymi w tym, że go rozpijano. W tym sensie miało ono inną architekturę niż to, na którym opierało się niewolnictwo atlantyckie.

Bez zanalizowania tego rodzaju niuansów nie będziemy też w stanie zrozumieć ciągłości między ustrojem folwarczny a współczesną Polską. System propinacyjny jest między innymi powodem, dla którego wciąż istnieje w Polsce zwyczaj zagryzania wódki śledziem. Jeśli jedyne towarami, jakie były dla chłopą dostępne poprzez karczmę, były wódka, gwoździe (lub inne towary żelazne) i śledzie, to trudno się dziwić, że z takiego zestawu wybierano śledzie. Nawiązania do kultury folwarcznej stały się ostatnio wręcz uniwersalnym wytrychem, którego używa się do tłumaczenia naszych kompleksów czy bolączek. Dziennikarz „Gazety Wyborczej” na przykład napisał reportaż o tym, jak nasza folwarczno-pańszczyźniana mentalność ujawnia się podczas konfliktów o przestrzeń. Tak jak kiedyś pan jeździł bryczką i mógł w ten sposób okazywać pogardę dla chłama, tak teraz tego rodzaju psychologią rządzi się konflikt między pieszymi i kierowcami czy też między różnymi rodzajami kierowców<sup>19</sup>. Problem z takim rozumowaniem polega na tym, że nie ma żadnego bezpośredniego związku między członami porównania. Nie da się też takiej analogii w żaden sposób zweryfikować empirycznie. Można się z nią tylko zgodzić lub nie. Dlatego tak ważne jest zrozumienie specyfiki pańszczyźny. Ciągłość historyczna jest często o wiele mniej spektakularna, niż nam się to

—

<sup>15</sup> I. Baucom, *Specters of the Atlantic: Finance Capital, Slavery, and the Philosophy of History*, Durham 2005, s. 60–62.

<sup>16</sup> J. Burszta, *Wieś i karczma: rola karczmy w życiu wsi pańszczyźnianej*, Warszawa 1950, s. 207.

<sup>17</sup> W. Kula, *Teoria ekonomiczna...*, s. 162.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 159.

<sup>19</sup> M. Matys, *Wacpan co jest sobą zacpan*, „Gazeta Wyborcza”, 14.03.2015, [http://wyborcza.pl/magazyn/1,143555,17566612,Wacpan\\_\\_co\\_jest\\_soba\\_zacpan.html](http://wyborcza.pl/magazyn/1,143555,17566612,Wacpan__co_jest_soba_zacpan.html) (30.06.2016).

może wydawać, i zazwyczaj zachodzi nie tam, gdzie się jej spodziewamy.

Jednym z nielicznych przykładów nieignorujących pytania o naturę „mentalności pańszczyźnianej” jest dorobek Jacka Ołędzkiego. Jego książka *Murzynowo* pozwala nam zrozumieć między innymi to, że o ile podział na „państwo” i „chamstwo” działa na poziomie retorycznym czy teoretycznym, to w rzeczywistości system ten generował możliwość awansu<sup>20</sup>. Gdyby tak nie było, nie mógłby istnieć – nie ma w historii społeczeństw, które opierają się na władzy totalnej i totalnym podporządkowaniu. Jego okrucieństwo polegało też na tym, jakie wentyle bezpieczeństwa były w ustrój wmontowane. Stąd wzięła się instytucja „kopczarzy”, czyli najniższej kadry nadzorującej. Większość chłopów uważała ich za kolaborantów, ale wielu z nich decydowało się na taką karierę. Ołędzki daje jeszcze inny przykład – znaczenia zębów mądrości. Kiedyś w chwili, gdy mężczyźni one wyrastały, uznawano, że stał się człowiekiem dojrzałym. Jednakże bycie „w sile wieku” trwało zazwyczaj krótko. Ludzie po ukończeniu trzydziestego roku życia byli już często fizycznie zdewastowani. Może to tłumaczyć, dlaczego wielu mężczyzn (nie dotyczy to kobiet, choć nie wiemy dlaczego) zaczyna fałszować swój wiek w księgach parafialnych (chodzi o zapisy nazwisk świadków chrztów). Przez kolejne lata wciąż podają, że mają 30 lat. Z reguły badacze tłumaczyli to ciemnotą chłopów: zakładano, że nie pamiętają swego rzeczywistego wieku, albo tym, że lokalny kler nie potrafił skrupulatnie prowadzić ksiąg. Ołędzki podchodzi do sprawy poważnie i sugeruje, że chłopci pańszczyźniani mogli się bać, iż w chwili przekroczenia progu 30 lat zostaną uznani za ludzi starych. A człowiek stary był wówczas skazany na nędzę. Nie tylko pan, ale też rodzina często się od starych odwracała. Stawali się „dziadami”<sup>21</sup>. Przemoc i okrucieństwo funkcjonowały zatem nie tylko na linii szlachta – chłopci, ale też wewnątrz rodzin chłopskich. Echa takiego międzypokoleniowego konfliktu i bardzo brutalnej relacji są widoczne na przykład w *Chłopach* Reymonta, w sporze między Borynami – mimo że ci są bogatymi, niezależnymi chłopami. Wśród

ludzi prawdziwie biednych zjawisko mogło być jeszcze bardziej dramatyczne.

## Niewolnictwo państwowe

To prowadzi nas do kwestii ostatniej: Polska miała kiedyś „prawdziwe” niewolnictwo, choć cytując ze Skargi, w którym jednoznacznie kojarzy on niewolnictwo z krajami muzułmańskimi, pokazuje, że już w XVI wieku pamięć o nim zagięła<sup>22</sup>. Nie było ono (jak pokazał m.in. Karol Buczek) odmianą niewolnictwa antycznego, ale – znów – systemem szczególnym<sup>23</sup>. Możemy, idąc tropem wyznaczonym przez Karola Modzelewskiego, nazwać je niewolnictwem państwowym<sup>24</sup>. Jego centralną instytucją były tak zwane osady służebne, czyli miejscowości o takich nazwach, jak Piekary, Rataje czy Świniary. Każda z tych nazw odnosi się do odrębnego zawodu: pieczenia chleba, pracy na roli czy hodowli świń. W okresie funkcjonowania tak zwanego prawa książęcego (między połową X a połową XIII wieku) w takich wsiach władca osadzał niewolników całymi rodzinami. Było ponad 40 specjalizacji i wciąż istnieje w Polsce ponad 600 miejscowości o takich nazwach. Niewolnikami byli najczęściej jeńcy z ekspedycji wojennych. Dlatego też, gdy przesiedlano ludność z jednego miejsca do drugiego, niektóre z osad służebnych nosiły nazwy takie, jak Pomorzany czy Węgrzyny. „Niewolnicy [państwowi] nie podlegali publicznemu sądownictwu, nie stanowili dla dostojników monarchii źródła urzędowych dochodów i nie mieli własnego prawa. Książę miał osobistą, wyłączną władzę nad tymi ludźmi i ich pracą, nieograniczoną swobodę decyzji o tym, jaki wyznaczyć im rodzaj i wymiar powinności oraz cały dochód dla siebie” – pisał Modzelewski<sup>25</sup>. Skala tego zjawiska jest oczywiście trudna do oszacowania. Modzelewski twierdzi, że „jeśli Bolesław II nadawał swym klasztorom całe setki niewolnych z rodzinami, to

<sup>22</sup> Jak podaje Jerzy Wyrozumski, nie wiemy, kiedy skończyło się „prawdziwe” niewolnictwo w Polsce. Jako umowną cezurę badacz podaje początek XVI wieku. Por. J. Wyrozumski, *Zagadnienie niewolnictwa w dawnej Polsce*, [w:] D. Quirini-Popławska (red.), *Niewolnictwo i niewolnicy w Europie od starożytności po czasy nowożytne*, Kraków 1998, s. 131–138.

<sup>23</sup> K. Buczek, *O chłopach w Polsce piastowskiej (część druga)*, „Roczniki Historyczne” 41/1975, s. 38.

<sup>24</sup> Karol Modzelewski pisał o „poddaniństwie państwowym”, por. K. Modzelewski, *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego X–XIII wieku*, Wrocław 1975, s. 17.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 132.

<sup>20</sup> J. Ołędzki, *Murzynowo: znaki istnienia i tożsamości kulturalnej mieszkańców wioski nadwiślańskiej XVIII–XX wieku*, Warszawa 2015.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 222–224.

sam miał ich bez wątpienia tysiące”<sup>26</sup>. Karol Buczek uważał z kolei, że „pogląd o dużej liczebności ludności służebnej [...] wymaga rewizji” – mimo że on sam przyczynił się do jego rozpowszechnienia<sup>27</sup>. Trudności z oszacowaniem wynikają z tego, że nie dysponujemy niemal żadnymi oryginalnymi źródłami z tamtego okresu. Modzelewski odtwarzał mechanikę funkcjonowania „niewolnictwa państwowego” na podstawie materiałów późniejszych, które pokazywały erozję systemu. Jesteśmy zdani wyłącznie na przypuszczenia. Tym bardziej że – jak przyznaje Andrzej Buko – mimo iż polska archeologia od wielu lat ma się świetnie, „żadna z [osad służebnych] nie była dotąd przedmiotem oddzielnych programów badawczych”<sup>28</sup>. Ilustruje to skalę wyparcia faktu, że niewolnictwo było centralną osią organizującą polskie społeczeństwo.

Zadaniem archeologów przez większość okresu powojennego było potwierdzanie teorii historyków, generowanych na podstawie (również późniejszych) źródeł tekstowych. Głównym paradygmatem był ewolucjonizm – zakładano, że polskie państwo powstało przez stopniowe i pokojowe łączenie się mniejszych wspólnot w większe – małych plemion w plemiona wielkie, a następnie w państwo<sup>29</sup>. Jednak jak pokazał Michał Kara, państwo pierwszych Piastów pojawiło się nie na skutek powolnej ewolucji, ale jako efekt bardzo szybkiej i świetnie zorganizowanej akcji militarno-budowlanej<sup>30</sup>. Co więcej, fazy ekspansji grodów warownych w Wielkopolsce można wręcz idealnie skorelować z falami napływu na terytorium współczesnej Polski srebrnych monet (zwanych dirhemami) z terytoriów współczesnego Iraku i Iranu<sup>31</sup>. Okazuje się, że jedynym w zasadzie autentycznym świadkiem początków polskiego państwa są właśnie owe „skarby srebrne” oraz ślady zbudowanych oraz spalonych grodów z tamtych czasów.

Niektórzy mediewiści, jak na przykład Przemysław Urbańczyk, używają tych faktów do podważenia podstawowych tez ewolucyjnych i proponują zupełnie nowe teorie mające opisać genezę polskiego państwa. Wysiłek ten jednak nie został doprowadzony do końca. Co prawda Urbańczyk próbuje zrozumieć, w jaki sposób używano w Polsce arabskiego srebra, oraz stwierdza, że „za niemal pewny można uznać jakiś udział Mieszka I w wysyłaniu słowiańskich niewolników na południe”<sup>32</sup>, jednak w ogóle nie interesuje się pytaniem, czy eksport niewolników z Wielkopolski do świata islamu miał jakkolwiek wpływ na organizację pierwszego państwa Piastów. Podobnie Michał Kara cały czas utrzymuje, że pojawienie się państwa Piastów odbyło się na drodze pokojowej ugody i „umowy społecznej” – mimo że jego książka pokazuje skalę przemocy, jaka wówczas miała miejsce<sup>33</sup>. Nikt z nich nie wraca do debaty między Modzelewskim a Buczkim, która w zasadzie wygasła w latach 70. Modzelewski z kolei, mimo że napisał najwięcej na temat polskiego niewolnictwa, nigdy się nie zastanawiał, skąd brał

<sup>26</sup> Ibidem.

<sup>27</sup> K. Buczek, *Organizacja służebna w pierwszych wiekach państwa polskiego*, „Studia Historyczne” 3(20)/1977, s. 372.

<sup>28</sup> A. Buko, *Archeologia Polski wczesnośredniowiecznej*, Warszawa 2011, s. 333.

<sup>29</sup> Przegląd teorii ewolucyjnych można znaleźć w: M. Kara, *Najstarsze państwo Piastów – rezultat przelomu czy kontynuacji? Studium archeologiczne*, Poznań 2009, s. 11–51.

<sup>30</sup> M. Kara, *Najstarsze państwo...*, s. 317–321.

<sup>31</sup> D. Adamczyk, *Trzecia fala napływu srebra arabskiego a powstanie „państwa” piastowskiego*, „Wiadomości Numizmatyczne” 1-2(58)/2014, s. 33–53.

<sup>32</sup> P. Urbańczyk, *Mieszko Pierwszy Tajemniczy*, Toruń 2012, s. 123.

<sup>33</sup> M. Kara, *Najstarsze państwo...*, s. 285–286.

się popyt na niewolne ciała. Badacz twierdzi, że pierwsze państwo polskie pojawiło się samoistnie, w izolacji od reszty świata. Mimo że pokazuje wyjątkowość polskiego niewolnictwa, cały czas utrzymuje, iż głównym geopolitycznym punktem odniesienia Piastów był łańcuch Zachód<sup>34</sup>. Dariusz Adamczyk, który jako jeden z pierwszych zaczął łączyć w bardziej systematyczny sposób napływ srebra z geopolitycznymi zmianami w jądrze świata islamu i pojawieniem się państwa Piastów, podobnie jak Kara czy Urbańczyk pomija wpływ zjawiska niewolnictwa na to, co działo się wewnątrz terenów opianowanych przez Mieszka I i jego krewniaków również po tym, jak ustał napływ na terytoria kontrolowane przez Piastów srebra ze świata islamu<sup>35</sup>.

Powód, dla którego dyskusja na temat udziału Piastów w międzynarodowym handlu niewolnikami oraz teorie dotyczące tego, w jaki sposób instytucja niewolnictwa wpłynęła na wewnętrzną organizację polskiego państwa i społeczeństwa, jak dotąd się ze sobą nie spotkały, jest dość banalny: to okcydentalizm<sup>36</sup>. Jest to, jak pokazał Jack Goody, przekonanie, że centrum świata zawsze było i wciąż jest na Zachodzie. To okcydentalizm, który jest w Polsce wciąż niezwykle silny, ukradł nam naszą historię<sup>37</sup>. Jesteśmy wciąż przekonani – jak wyraził to Jan Sowa – że nasza historia jest niewydarzona, żyjemy w społeczeństwie, które nie jest „w stanie samodzielnie wypełnić treścią swojej nazwy” i stąd „wciąż musi sięgać po wzory zapożyczone z zewnątrz, od idealnego Innego na Zachodzie”<sup>38</sup>. Jeśli będziemy tak myśleć, to nie uciekniemy od dialektyki dumy i wstydu peryferii oraz od połowicznych analiz opierających się na łatwych i często prowadzących nas na manowce analogiach. Dopiero gdy zrozumiemy, że w Polsce – tak samo jak w każdym innym kraju – nigdy nie było „prawdziwego” niewolnictwa, „prawdziwego” feudalizmu, tak samo jak dziś nie ma u nas i nigdy nie będzie „prawdziwego” kapitalizmu, ale zawsze systemy szczególne, będziemy w stanie zacząć się rozliczać z ich okrutnym piętnem. Ale musimy przestać definiować słowo „prawdziwy” jako „taki sam jak na Zachodzie”. Dopiero wtedy będziemy mogli przestać być ludem bez historii. |

<sup>34</sup> K. Modzelewski, *Barbarzyńska Europa*, Warszawa 2004, s. 7–12, 69–70, 79, 184–185, 420–425, 451.

<sup>35</sup> Zob. D. Adamczyk, *Czy bez Mahometa nie byłoby Mieszka i Bolesława I? Arabski system handlowy a ekonomia polityczna społeczeństw Europy Środkowo-Wschodniej w X wieku*, „Historia Slavorum Occidentis” 1/2015, s. 19–33.

<sup>36</sup> Zob. M. Featherstone, *Occidentalism: Jack Goody and Comparative History*, „Theory, Culture & Society” 7-8(26)/2009, s. 1–15. W mojej książce pt. *Kapitalizm. Historia krótkiego trwania* (Warszawa 2016) staram się m.in. połączyć te dwie dyskusje.

<sup>37</sup> Zob. J. Goody, *Kradzież historii*, Warszawa 2009.

<sup>38</sup> J. Sowa, *Fantomowe ciało króla: peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011, s. 18.







